



WIKTORJA, siostra króla angielskiego, zmarła w wieku 67 lat.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Z okazji poświęcenia największej tamy świata, zwanej tamą Boulder, poczta amerykańska wypuściła serię znaczków z fotografią tej imponującej budowli.

ROK XIII. PIATEK, 6-GO GRUDNIA 1935 ROKU. CENA 10 GROSZY Nr. 340

Wojska abisyńskie pod murami Makalle

Ofensywa na froncie północnym rozpoczęta. — Przyczyna ostatnich niepowodzeń armii włoskiej

Londyn, 6 grudnia.

Z Addis Abeby dochodzą wiadomości o rozpoczęciu marszu olbrzymiej armii abisyńskiej na Makalle. Negus wydał rozkaz zdobycia za wszelką cenę tego miasta i w jaknajkrótszym czasie. Plan strategiczny

OKAZANIA MAKALLE

wyparcia Włochów opracował osobiście cesarz Heile Selassie a jego wykonanie polecił rasowi Kassa.

Jak głosi komunikat abisyński przed polem walki zostało już oczyszczone od nieprzyjaciela.

Według ostatnich wiadomości przednie oddziały abisyńskie znajdują się już pod murami Makalle.

Londyn, 6 grudnia.

Na temat powodów opóźnienia się włoskiej ofensywy nadchodzą sensa-

cyjne doniesienia. Jak się okazuje armia włoska spotkała się z zupełnie nieprzewidzianymi trudnościami. Przedewszystkiem mapy, używane przez włoski sztab generalny

OKAZAŁY SIĘ BŁEDNE.

Wysłani przed rozpoczęciem ofensywy szpiegcy włoscy w przebraniu kupców greckich spełnili źle swoje zadanie i mapy przez nich skreślone wy-

kazują fatalne pomyłki. Wysyłane na podstawie tych map oddziały włoskie nie mogą często znaleźć punktów oznaczonych na mapie. Również oznaczenie źródeł i studzien przez szpiegów włoskich na mapach było wielokrotnie fałszywe, co spowodowało fatalne opóźnienia.

Szpiegcy włoscy popełnili jeszcze inny błąd. Oto przekupili oni przed ofen-

zywą kilku wodzów na północy Abisynji którzy przyrzekli przejść na stronę włoską zaraz po wmaszerowaniu włoskich wojsk.

Okazało się jednak, że przekupieni wodzowie zbroili się za te pieniądze przeciwko Włochom, a potem zapomnieli o swej obietnicy. W ten sposób lwia część włoskich rachub na zdradę zawiodła.

Jeżeli chodzi o stan zdrowotny armii włoskiej, to najbardziej cierpi ona od zapalenia płuc, a nie od malarji. Wynika to z olbrzymich wahań temperatury w ciągu dnia i nocy. W ciągu tygodnia ZAPADA NA PŁUCA OKOŁO 2000 ŻOŁNIERZY.

Piąta lista poległych włosków

Rzym, 6 grudnia.

W Rzymie ogłoszono urzędowo piątą zrzędu listę poległych Włochów w Afryce Wschodniej. W czterech poprzednich listach umieszczono 193 nazwiska poległych do 31-go października b. r. Od tego czasu do 30 listopada b. r. poległo w boju względnie umarło od chorób lub z przyczyn służbowych 48 osób, w tem 5-ciu oficerów, mjr. Manciat, kpt. Rinaldi, por. Mereu, por. Lusardi z piechoty oraz por. Musti z czołgów. — Wśród podoficerów jest między innymi jeden lotnik i dwóch sierżantów z czołgów. Z pośród żołnierzy najwięcej jest nazwisk z artylerji i służby sanitarnej.

W całości pięć list poległych i zmarłych w Afryce Wschodniej obejmuje 241 nazwisk z pośród oficerów i szeregowych włoskich.

Na skutek wypadków, nieszczęść przy pracy i różnych chorób zmarło w Erytrei w czasie od 30 października b. r. do 1-go grudnia b. r. 35 robotników. Nazwiska ich podaje również do publicznej wiadomości komunikat urzędowy. W ogólności w czasie od 1 stycznia do 1 grudnia b. r. zmarło w Erytrei 229 robotników, na 30,000 pracujących w Erytrei.

Sztuczna nafta?

Rzym, 6 grudnia.

Wobec poważnej sytuacji w kraju, włoski dom królewski odwołał tradycyjne przyjęcie noworoczne dla korpusu dyplomatycznego.

Z dziedziny polityki antysankcyjnej donoszą, że w laboratoriach włoskich prowadzona jest gorączkowa praca nad wynalezieniem sztucznej nafty. Eksperymenty napotykają jednak na znaczne trudności.

Przedstawicielom prasy oświadczone wczoraj w włoskim ministerstwie propagandy, że Włochy przygotowały znaczne zapasy nafty i benzyny. Zapasy te oddane są prawie całkowicie do dyspozycji armji.

Roosevelt jedynym kandydatem przy nowych wyborach na prezydenta

Nowy Jork, 6 grudnia.

(PAT) Generalny dyrektor poczty Farley, przywódca partji demokratycznej, oświadczył prasie, że jego zdaniem reelekcja Roosevelta w 1936 r. jest zapewniona. Zdaniem jego ani Borah ani Hoover nie będą kandydatami.

Masowe wydalenie polaków z Czechosłowacji

900 robotników ma opuścić do 1-go stycznia teren Śląska za Olzą

Morawska Ostrawa, 6 grudnia.

(PAT) „Ostravsky Delnicki Denik“ donosi, że władze czeskie zamierzają do dnia 1 stycznia 1936 r. wydrzeć z granic Czechosłowacji do Polski 900 bezrobotnych górników i robotników polskich z terenu Śląska za Olzą.

Podkreślić należy, że wszyscy, którzy mają być wydalenii, urodzili się na Śląsku za Olzą i pomimo usilnych starań nie zdołali wskutek stanowczości odmowy władz czeskich uzyskać obywatelstwa czechosłowackiego.

„Przyznajcie tym ludziom obywatelstwo — pisze wspomniany dziennik czeski — ponieważ urodzili się na tej ziemi. Rozpuście zbrojne formacje, kierowane przez inżynierów fabrycznych, którzy nie pragną spokoju, ale którym

zależy właśnie na rozdmuchiowaniu szowinistycznych nastrojów. Spełnić te postulaty, to znaczy wprowadzić spokój na Śląsku Cieszyńskim.

Morawska Ostrawa, 6 grudnia.

(PAT) „Robotnik Śląski“, organ polskiej socjalistycznej partji robotniczej w artykule, który uległ częściowej konfiskacie, wskazuje na ucisk gospodarzy stosowany wobec żywiołu polskiego przez czeskie władze, kopalnie i huty.

Pismo donosi, że polska partja socjalno-demokratyczna wniosła z wiosną b. r. na ręce praskich ministerstw obszerny memoriał, w którym wyliczyła wszystkie postulaty robotników polskich. Żądania te do dziś nie zostały nawet w części spełnione.

NAFTA STANIEJE O 4 GROSZE NA LITRZE

począwszy od 15-go grudnia

Warszawa, 6 grudnia.

Ceny nafty zostaną obniżone o 4 grosze na litrze w całej Polsce. Na ziemiach północno-wschodnich natomiast obniżka wyniesie 5, 6, 7 i 8 gr. na litrze, wzrastając w miejscowościach poszczególnych, bliższych granic północno-

wschodnich państwa.

Obniżka cen nafty wprowadzona zostanie w życie dopiero 15 b. m.

Równocześnie obniżona zostanie cena koksu. Cena poszczególnych gatunków koksu niższa zostanie o 10, 20 i 25 proc. dla gatunków najmniejszych.

Zameł w Chinach

Co mówi głównodowodzący armji japońskiej

Berlin, 6 grudnia.

(PAT) „Angriff“ ogłasza wywiad bawiarczego obecnie w Tientsinie dziennikarza niemieckiego Troebsta z głównodowodzącym wojsk japońskich w Północnych Chinach gen. Tada. Gen. Tada wskazał, iż „rząd nankijski sam podsyca autonomistyczne dążenia prowincji Czahar i Hopei, zaniehbując gospodarzo te obszary i dopuszczając do wyzysku ludności chłopskiej oraz do ucisku jej ze strony biurokracji. Armja japońska stoi zdala od dążeń separatystycznych ludności tych prowincji, ale nie może zamykać oczu na szerzącą się

obecnie propagandę komunizmu, która posiada oparcie w Sowietach. Japonja, uznając, że komunizm głodowy najlepiej zwalczany być może przez poprawę stosunków socjalnych w obu tych prowincjach, zwrócił się z odpowiednimi propozycjami do rządu nankijskiego, które pozostały jednak bez echa. Centralny rząd chiński stosuje dalej swą dawną taktykę, usiłując podjudzać jedno mocarstwo przeciwko drugiemu, w tym wypadku Anglję przeciw Japonji. Na stałe taki stan rzeczy jest niemożliwy — oświadczył gen. Tada.

Krwawa tragedia na stacji kolejowej

Kierownik ruchu postrzelił zawiadowcę i popełnił samobójstwo

Białystok, 6 grudnia.

Dworzec kolejowy w Nuren był onegdaj widownią krwawej tragedji.

Kierownik ruchu Antoni Bielawski około godz. 10 wieczorem wszedł do gabinetu zawiadowcy stacji Albina Domańskiego i po krótkiej wymianie słów strzelił do niego trzykrotnie z rewol-

Strzały były celne i ugodziły Domańskiego w bok.

Bielawski po dokonaniu zamachu na swego zwierzchnika podniósł rewolwer do skroni i celnym strzałem pozbawił się życia.

Cieżko rannego Domańskiego przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Brześciu nad Bugiem.

Dyskusja nad exposé wicepremiera Kwiatkowskiego

Warszawa, 6 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższe exposé, wskazując na konieczność rozpoczęcia wielkiego okresu odbudowy życia gospodarczego. W walce z kryzysem musimy kroczyć własnymi drogami. Dziś rozpoczęła się dyskusja nad przemówieniem, która potrwa cały dzień.

Samobójstwo 30-letniej kobiety w bramie domu przy ul. Niskiej 8

Łódź, 6 grudnia.

(gr) — W bramie domu przy ul. Niskiej 8 znaleziono w dniu wczorajszym jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. Zawezwano do niej pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ciężkie otrucie karbolem.

Desperatkę, w stanie b. niebezpiecznym przewieziono do szpitala w Radogoszcu.

Denatka nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów, na podstawie których możnaby było stwierdzić jej tożsamość. Otruta kobieta liczy około lat 30-tu. Dziś rano stan desperatki nie polepszył się. Jest ona nadal nieprzytomna. Narazie lekarze nie rokuja nadziei utrzymania jej przy życiu. W tym stanie ustalenie nazwiska samobójczyni jest niemożliwe.

Tragiczne wypadki przy pracy

Łódź, 6 grudnia.

(gr) — W fabryce przy ul. Ogrodowej uległa w dniu dzisiejszym wypadkowi przy pracy 50-letnia Anna Matysiakowa zam. przy ul. Ogrodowej 28.

Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, który skonstatował złamanie lewego przedramienia.

Poszkodowaną przewieziono karetką do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Drugi, poważniejszy wypadek miał miejsce dziś około godziny 8-ej rano w fabryce Biedermana przy ul. Smugowej nr. 11, gdzie robotnik, Antoni Promiński (Torowa 5) przygnietyony został selfaktorem.

Dyżurny lekarz pogotowia miejskiego przewiózł poszkodowanego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wszyscy mieszkańcy Turcji pod kluczem!

12-godzinny areszt domowy całej ludności w dniu powszechnego spisu. — Radykalne i skuteczne zarządzenie rządu kraju koczowniców i analfabetów

(mh) Ostatni spis ludności w Turcji wykazał, że liczba jej sięga 16 milionów i 200 tysięcy osób. Było to zadanie niezwykle trudne do przeprowadzenia wobec olbrzymich rzadko zaludnionych przestrzeni, zwłaszcza w Anatolii, jak również i ze względu na to, że większa część Turków to analfabeci. Ale i to jeszcze nie wyczerpuje wszystkich trudności dokonania spisu, bowiem w prowincjach, graniczących z Syrią i Persją, znaczna część mieszkańców prowadzi koczowniczy tryb życia.

Dla dokonania spisu ludności sprowadzono z Europy jako kierownika całej akcji dyrektora szwajcarskiego urzędu, prof. Brüscheilera, który zajął się zorganizowaniem odpowiedniego sztabu urzędników. Zmobilizowane siły urzędnicze nie wystarczały jednak nawet w części dla dokonania spisu. Wobec tego rząd turecki rozwiązał ten ciężki problem w sposób zarówno prosty, jak i swoisty: zmobilizował wszystkich umiających czytać i pisać w Turcji, od studentów do lekarzy i adwokatów. Pod karą grzywny i więzienia musieli wszyscy stawić się do spełnienia swych funkcji komisarzy spisowych.

W ten sposób rozwiązano sprawę z punktu widzenia technicznego. Pozostawała jednak otwarta kwestja, jak uchwycić nieosiadłą, koczowniczą część ludności. I tutaj poradzono sobie w sposób naprawdę turecki i... azjatycki. Mianowicie od szóstej rano do szóstej wieczór zabroniono mieszkańcom opuszczać progi swych mieszkań w dniu przeprowadzenia spisu. Każdy, kto wykroczył przeciw temu przepisowi, karany był więzieniem.

Tak więc dzień spisu ludności stał się zarazem dla wszystkich obywateli republiki tureckiej dniem dwunastogodzinnego aresztu domowego!

W dniu spisu ulice miast i wsi tureckich wyglądały, jakby przeszła przez nie zaraza morowa — nigdzie nie było widać psa, ani kota, ani wogóle śladu żyjącego stworzenia. Wszystko pozostawało pod kluczem.

„Ciekawość” rządu została jednak zaspokojona. Jak wynika ze spisu ludności, Turcja liczy obecnie 16 milionów i 200 tysięcy ludzi. Okazuje się, że daw-

nej stolicy kraju, Stambułowi przybyło w ciągu ostatnich ośmiu lat zaledwie 50.000 mieszkańców, tyleż — Ankarze, nowej stolicy republiki tureckiej. W nie-

których prowincjach, szczególnie słabo zaludnionych, przypada od sześciu do ośmiu ludzi na jeden kilometr kwadratowy.

Polowanie na „ducha” w miasteczku angielskiem

Niesamowity pościg za tajemniczym oryginałem

(mh) Od kilku tygodni miasteczko angielskie Hawking żyje w niezwykłym podnieceniu spowodowanym ukazaniem się „ducha”, który budzi panikę wśród piękniejszej połowy mieszkańców. Mężczyźni bowiem zdają sobie doskonale sprawę z tego, że „duchem” jest jakiś przebrany figlarz, który postanowił straszyć kobiety.

Ponieważ jednak wskutek tego zamiera całe życie miasteczka, gdyż porzucając od zmierzchu żadną z kobiet nie śmie opuszczać progów swego mieszkania, postanowiono schwycić figlarza i dać mu porządna naukę. Okazało się jednak, że nie jest to tak łatwa sprawa, jak się spoczątku wydawało.

„Duch” bowiem, który jest bardzo wysokiego wzrostu, zdaje się odznaczać jakimiś szczególnymi zdolnościami przenoszenia się z miejsca na miejsce i zręcznie wymyka się pościgowi. Pewnego razu kilku mieszkańców miasteczka urządziło na niego zasadzkę w pobliżu miej-

scy, gdzie się zwykle pojawiał, niedaleko lasu, otaczającego miasteczko od północy.

Istotnie, duch zjawił się, ubrany jak zwykle w długie, białe powłóczyste szaty, w białym kapturze na głowie. Natychmiast puszczono się za nim w pościg, ale zjawa uciekała naprzeciw przez pola i wreszcie zniknęła z oczu ścigającym w pobliżu hangaru lotniczego.

Innym razem, gdy go ścigano, duch zniknął w lesie, a potem jeden z członków ekspedycji pościgowej, natknął się na niego, gdy wracał z przeciwnej strony. Wywiązała się walka, ale „duch” okazał się silniejszy, zdołał rzucić przeciwnika na ziemię i zbiec.

Zdaje się, że mieszkańcy miasteczka Hawking jeszcze przez jakiś czas nie będą mieli potrzeby szukać nowych, silnych wrażeń na szerokim świecie, bo posiadając „ducha” na prywatny użytek, będą mieli podostatkiem emocji na miejscu.

Farba siedmiu gwiazd

Wynalezienie idealnego błękitu do farbowania towarów

(sb) — Jak wiadomo, wysiłki chemików w ciągu wielu lat szły w kierunku wynalezienia substancji chemicznej, która mogła być użyta do farbowania towarów na kolor niebieski.

Przed około stu laty wynaleziono wreszcie ultramarzynę, która wyrugowała błękit sprowadzony z Indji, a wyrabiany z roślin. Mimo to jednak okazało się, że i ta farba nie nadawała się do użytku. Każda farba musi przejść przez siedem badań. Między innymi bada się reakcje danego barwnika na zmiany, spowodowane naskutkiem działań promieni słonecznych, na działanie szeregu kwa-

sów, spirytusu, ciepła oraz nitrocelulozy. Ultramaryna uchodziła dotychczas za najlepszą niebieską farbę, albowiem wytrzymywała zwycięsko pięć prób. Z tej też przyczyny ultramaryna jest barwnikiem „pięciu gwiazd”.

Blisko sto lat trwały wysiłki chemików nad stworzeniem związku chemicznego, któryby farbował towary i wytrzymywał zwycięsko wszystkie siedem prób.

Tak więc stworzona została „farba siedmiu gwiazd”. Wynalazek ten posiada pierwszorzędne znaczenie. Obecnie już nowy barwnik zostanie użyty do far-

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA. „Samotna Halszka” z S... (?) „Tęsknota z Małopolski”, „Witomińczyk z Gdyni”, „Jedna z wielu ofiar zawodu miłosnego” w Krakowie, „Stanisław Zwanów”, „L. J. 14 — 13” na Pomorzu, „Dla Słazaka”, „Łagodna Parafianka” ze Słomnik S. S. 27 w Łodzi, „Złamane Życie” w Tarnobrzegu, „Samotna M. 23” w Łodzi, „Smutna i stroskana blondynka” w Łodzi, „Stały czytelnik” z Białej k. Biejska, „L. 13” w Zakopanem, „Stęskniona Irena w Orłowie”, „Stęskniona za przyjaźnią Ina” w Łodzi, „Brzołka nad Prosną” w Kaliszu, „Mary L. 55”, „Smutny blondynek” w Krakowie, „Wdowa” w Łodzi, „Bez przyszłości” w Łodzi, „Tygrys XX wieku” w Piotrkowie, „S. Plk” z Lublina, „181-69-20” w Krakowie, „Homo Sum” Karpaty Wschodnie, „Pani Ola” w Krakowie, „Góralczyk z pod Żywca”, „Pragnąca ideału” Poznańianka „Z. A.” w Lublinie, „Marzyciel W. S.” w Łodzi. Adresaci zechcą podać swe dokładne adresy i przesłać znaczek na porto. Celem swybszego otrzymania korespondencji należy na kopercie przysłanej do redakcji dodać uwagę „W sprawie listu”. Przy wskazaniu swego adresu należy również powołać się na godło pad jakim umieszczona została odpowiedź w „Expressie”.

K. 24 W NOWYM SĄCZU. Mimo, że narzeczona Pana zasłużyła na Jego gniew, niech Pan jej jednak nie zostawia bez pomocy i obrony. Może ona sama jest tego nie warta, ale w każdym razie jest Pan do tego obowiązany, jako człowiek wobec nieszczęścia swego bliźniego. Musi Pan poważnie porozmawiać z owym panem, sprawcą nieszczęścia, który winien jest wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Jego narzeczonej. Najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby, gdyby się z nią ożenił, a Pan wymógł na nim tego rodzaju obietnicę. Ma Pan do tego słuszne prawa, jako narzeczony i jedyny opiekun owej Pani. Jeżeli zaś względy rodzinne nie pozwalają mu się zenić, musi przynajmniej dbać o materialne zabezpieczenie jej bytu, a w przyszłości również i dziecka, którego jest ojcem. Los włożył na Pana trudny i ciężki obowiązek do wypełnienia, ale mam wrażenie, że zachowa się Pan w tym wypadku jak wartościowy człowiek i mężczyzna. Szlachetnie i mężnie.

bowania tapet, gumy i atramentu. Kolor ten jest niezniszczalny. Wkrótce też użyty będzie nowy barwnik do produkcji przemysłowej. Materiały włókiennicze, farbowane nową metodą są niezwykle efektowne.



Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

46

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z Wiljamek Zoltanem. Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się. Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek. Testament ten zaginał w tajemniczy sposób. Krysta jest więc stostrą Zoltana. Obydwoje naradzają się, w jaki sposób dojść do majątku. Ewa wyjechała do Zakopanego.

Wpleciona w nie tęsknota za Ottokarem wybuchała niekiedy z tak silną mocą, że Ewa chciała natychmiast wracać do Warszawy.

Witman, nie zwracając już uwagi na podejrzenia rodziców, wsiadł w pociąg i pojechał do Ewy. Zamieszkał w jednym pensjonacie, z okien którego rozprzestrzeniały się cudowne widoki na góry.

Zima była w pełni. Pogoda lśniła tęczowymi blaskami i malowała zlosicemmi kolorami słońca wynurzony z mgieł łańcuch górski. Delikatny mróz, iskrzący się na śnieżnej bieli, dodawał ludziom energii i tężyzny ducha. Wielki spokój i potęga skryształizowanej natury kładły na nerwy Ottokara ciche ukojenie. Otoczone niekończącą się przestrzenią błękitów góry, podnosiły duszę, wsączały w nią własną potęgę.

Wszystkie niepokoje, które szarpały Ewę i Witmanem od ich rozłąki rozwiły się bez śladu. Byli daleko od śledzenia ich przez detektywów, od wszystkiego, co wечно przypominało cienie czelgających się na nimi podejrzeń.

Ogarnięci bezkresnym blaskiem miłości i szczęścia, odetchnęli pełną piersią jak ludzie zmęczeni długą i wboistą drogą.

— Mam ochotę płakać ze szczęścia! — wołał Otto.

— Płakać, Otto?

— Masz rację, Ewuniu, raczej powinienem szaleć.

Ewa wybuchnęła głośnym śmiechem. Jej blada twarzyczka znów nabrała prześlicznych tonów różowego odblasku zorzy.

— Pójdziemy dziś wieczorem na bal mody do Jaszczurówki, dobrze, Ewuniu?

— Jak chcesz, Otto.

— Zabierzemy ze sobą pół pensjonatu. Chciałbym, żeby dzisiaj wszyscy ludzie zapomnieli o troskach.

Ewa posmutniała nieco.

— Otto drogi, czy nie szkoda jednak pieniędzy? Wiesz w jak smutnych okolicznościach jesteśmy postawieni. Może przyjdzie chwila, w której twoi rodzice odmówią nam wszelkiej pomocy. Powinieneś zastanowić się nad tem.

— Bądź spokojna. Rodzice zbyt silnie mnie kochają, aby mogli uciekać się do ostatecznych kroków. Ja wiem, że oni chcą wystawić moje uczucia na próbę. Ale gdy przekonają się... O Ewuś droga! W chwili, gdy już głośno będziemy mogli nazwać się swoimi, ja dostanę obłędu z radości!

Oboje zaśmiali się wesoło. Nadszedł wieczór. Przejrzyste i delikatne, jak kwietny pył, płatki śniegu leniwie osypywały nagie gałęzie drzew. W paczce najbliższych znajomych z pensjonatu, Ewa z Ottokarem udała się do „Morskiego Oka”. Lokal przepchnięty był po brzegi. Mienilo się od strojnych toalet pań. Ewa ubrana skromnie, ale gustownie, zwracała na siebie ogólną uwagę, co sprawiło Witmanowi dużą przyjemność.

Zajeli najlepszą łóżę, a kelnerzy, którzy znali Witmana z poprzedniego roku, kłaniali mu się do ziemi. Na stole ukazało się kilkanaście butelek, owoce i wyszukane potrawy. Ottokar pił bez kłopotu i zabawiał gości, zaproszonych prze-

bie, wytwornym humorem, nie przekraczającym granic człowieka dobrze wychowanego.

Ewa również tryskała radością. Mówiła dużo i dobrze, a jej gwiazdziste oczy posiadały w wyrazie wiele nieuchwytnego czaru, który pociągał wszystkich.

Ottokar w przypływie podniecenia alkoholem, rozrzucił pieniądze sownicie obdarzał kelnerów i grajków z orkiestry, a około drugiej w nocy zaproponował swoim gościom przejazd do Jaszczurówki.

Impreza „balu mody” zgromadziła tłumy turystów. Wspaniale przybrana sala grzmiała tonami nowoczesnych melodji i śmiechami, które wytryskały ze wszystkich ust.

Na widok Witmana kierownik lokalu zakłopotał się nieco. Nie było już ani jednego stolika. W krótkim jednak czasie, niewiadomo w jaki sposób została opróżniona najlepsza łóżę.

— Koniak Mojkowa i szampan! — rzucił Ottokar kelnerowi.

— Mojkowa — wyjąkał kelner. — Może jaki inny?

— Nie, do diabła!

Przestraszony kelner pobiegł do kierownika. Ten stanął za chwilę przed Witmanem.

— Przepraszam pana hrabiego, ale Mojkowa nam zabrakło.

— Więc sprowadzić.

— W Zakopanem również n'ema.

— Zatem będzie w Krakowie — odparł lekceważąco Ottokar i rzucił kierownikowi pięciuset złotych banknot.

— To na samochód, niech natychmiast ktoś jedzie do Krakowa, a tymczasem wina i szampan!

Ewa z lekko przybladłą twarzą obserwowwała Witmana, poczem nachyliła się do niego.

(Ciąg dalszy jutro).

50 tysięcy ludzi zginęło w bitwie pod Łodzią

Jak Niemcy zajęli Łódź przed 21 laty dnia 6 grudnia 1914 roku

Ranek niedzielny dnia 6 grudnia 1914 roku wstawał w naszym mieście słotny i ponury... Padał drobny śnieg z deszczem... Ulicami miasta uciekały ostatnie szeregi wojsk rosyjskich, cofających się „wskutek przegrupowania na frontach i naskutek poprzednio przygotowanych wyrównań strategicznych”, jak pisali Moskale w komunikacie wojennym — na Tomaszów i Rawę Mazowiecką.

Była godzina 6 rano, a przemarsz armii rosyjskiej trwał jeszcze w najlepsze. Wojska szły ulicami Piotrkowską od strony północnej ku południowi, część oddziałów szła dalej Główną i Rokicińską, część zaś Przejazdem i Wysoką, obie grupy łączyły się później przy ul. Rokicińskiej. Armia rosyjska cofała się cicho, bez hałasu i dość pośpiesznie, jakkolwiek bez popłochu.

Bombardowanie

Około godz. 6.30 rano odezwały się na przedpolach Łodzi ze zdwojoną siłą

Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie delegatów fabrycznych i poborców klasowego związku włóknarzy, celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle. W związku z licznymi ostatnio wypadkami redukcji robotników uchwalono wystać rezolucję protestującą do p. ministra opieki społecznej Jaszczolta.

Prezydent miasta ptk. Głazek zaprosił wczoraj na konferencję przedstawicieli zarządu i dyrekcji K.E.L., celem omówienia sprawy obniżenia taryfy tramwajowej. Przedstawiciele KEŁ oświadczyli, że na dzień 10 bm. zwołują specjalne posiedzenie zarządu tramwajów, na którym sprawa ta będzie omówiona.

Do zakładu ślusarskiego Wróblewskiego przy ul. Limanowskiego 95 zgłosił się wczoraj jakiś młody człowiek z rewolwerem bębnowym z prośbą o naprawę. Gdy Wróblewski manipulował bronią padł nagle strzał, który ugodził go w kiszki. Rannego ślusarza przewieziono do szpitala.

W Łodzi zanotowano spadek kosztów utrzymania. Na posiedzeniu komisji do ustalania zmian kosztów utrzymania obliczono, że w ciągu listopada nastąpił spadek kosztów o 0,29 proc.

19 osób zostanie ukaranych za zaniechanie obowiązku szczepienia ospy niemowlętom

Łódź, 6 grudnia.

(v) Mimo istnienia przymusu szczepienia ospy niemowlętom, rodzice ostatnio coraz częściej zapominają o tym obowiązku i coraz więcej jest dzieci, którym wogóle jeszcze ospy nie szczepiono. Obecnie miejskie władze sanitarne przystąpiły do specjalnej kontroli noworodków, których rodzice nie poddali szczepieniu ochronnemu przeciw ospie. W wyniku kontroli, władze sanitarne zwróciły się do Starostwa Grodzkiego z prośbą o ukaranie 19 osób, rodziców dzieci za zaniechanie dokonania obowiązku szczepienia ospy.

Zaznaczyć należy, że szczepienia przeciwospowe dokonywane są we wszystkich miejskich dozorcach sanitarnych — bezpłatnie.

Tragiczna pomyłka Napita się gryzącego płynu zamiast lekarstwa

Łódź, 6 grudnia.

(gr) — Do domu przy ul. Stefana 7 zawezwano pogotowie miejskie, gdzie 40-letnia Stanisława Czyżewska zatrzała się gryzącym płynem. Lekarz przepiłką denatce żołądek i pozostawił ją pod opieką rodziny.

Okazało się, iż Czyżewska napita się przez pomyłkę kwasu zamiast lekarstwa gdyż od kilku dni niedomagała. Stan jej nie budzi poważniejszych obaw.

armaty niemieckie. Artylerja niemiecka poczęła znów ostrzeliwać miasto od północy i południo - zachodu (Zgierz i Konstantynów). Na ulicę Nowomiejską i Zgierską, na Konstantynowską (dziś siejsza 11 Listopada) zaczęły padać dość gęsto pociski. Znowu padły ofiary spośród ludności cywilnej. Dwa potężne granaty trafiły w gmach świątyni Najświętszej Marii Panny na Starem Mieście. Na szczęście nie wyrządziły szkód...

Na widok cofających się wojsk rosyjskich urzędujący wówczas w Łodzi Komitet Obywatelski zebrał się natychmiast na specjalne posiedzenie. Komitet był niejako zaskoczony sytuacją, gdyż Moskale do ostatniej chwili tailed prawdziwy stan swej armii i swych pozycji pod Łodzią i wynosili się oto całkiem niespodziewanie. Zaledwie zdążono porozumieć się z tym i owym dygnitarzem uciekających wojsk carskich w sprawie bezpieczeństwa miasta, gdyż bombardowanie przybierało na sile.

Pierwsze patrole niemieckie

Około g. 9 rano z inicjatywy i na odpowiedzialność czynników obywatelskich miasta wywieszono na wieżach kościoła Najśw. Marii Panny białe chorągwie. Wisiały one ze dwadzieścia minut, a Niemcy jakby ich nie widzieli. Bombardowania nie przerywali. Dopiero około godz. 9.30 ścisły echa wystrzałów działowych. Ulicą Zgierską wkrótce potem wjechał pierwszy tego dnia patrol niemiecki w składzie 1 oficera i 6 ułanów. Patrol dojechał do kościoła i zawrócił, ale po upływie kilkunastu minut wjechały już patrole następne — to 15 pułk ułanów niemieckich zajmował Łódź nadobrze... Patrole szybko posuwały się w głąb miasta. Już na ul. Nowomiejskiej patrole te zaczęły ścigać maruderów rosyjskich, którzy poddawali się bez oporu. Jedynie na Placu Wolności jakiś kozak usiłował uciekać, ostrzeliwując się — w kierunku ulicy Pomorskiej, schwytano go jednak. Pierwszy patrol dojechał do ulicy Benedykta (dziś 6 Sierpnia). Tu na rogu ulicy w pobliżu Grand-Hotelu był wyjątkowo liczny polów maruderów rosyjskich, którzy wybiegli z hoteli Grand i Savoy i z pobliskiej cukierni Komara niemal wprost w objęcia ułanów niemieckich. Tutaj Niemcy zabrali do niewoli około 50 Moskali, którzy przerażeni nagle pojawieniem się „germanców” nie myśleli nawet o atakowaniu wroga...

Zajęcie miasta

W godzinach południowych wjechał do miasta na licznych samochodach

sztab z generałem Scherer-Beudenau na czele.

Do miasta zaczęły napływać coraz to większe oddziały armii niemieckiej. Szli Niemcy ze śpiewem zwycięzców na ustach ulicami miasta, kierując się do koszar na wypoczynek, którego nie znaleźli w ciągu trzech tygodni walki pozycyjnej pod naszym miastem, na przedpolach Rzgowa, Zgierza, Tuszyń, Konstantynowa... Na twarzach żołnierzy malowało się niebываłe wyczerpanie i znużenie.

Pamiętam zdumienie łodzian dnia tego: nigdy Łódź jeszcze nawet przy Moskalach nie widziała tak olbrzymich mas wojska. Szły pułki za pułkami, kawalerja, piechota, tabory, no... i artylerja. Szły te wojska cały dzień niedzielny, a przyjezdni z okolicy opowiadali, że taki sam marsz mas olbrzymich wojsk odbywa się i na innych arterjach komunikacyjnych pod Łodzią, na szosach: tomaszowskiej, piotrkowskiej, łaskiej...

Niemcy rządzą

Zaraz na wstępie Niemcy zaczęli szukać porozumienia z czynnikami obywatelskimi. Mianowany napoczekaniu komendant miasta w osobie pana majora Gerecke. Pod jego nazwiskiem ukazały się liczne natchmiały rozporządzenia o stanie wojennym, o wydaniu wszelkiej broni, będącej w prywatnym posiadaniu, o wydawaniu ukrywających się jeńców rosyjskich itd.

Zarządzą cenzurę prasy, ustalono godzinę policyjną (na 7 wieczorem), obostrzono przepisy i rozporządzenia skierowane przeciwko ew. szeryfom „plotek i popłochu”.

W zdobytem mieście Niemcy od razu poczęli się czuć dobrze i pewnie. Poza posterunkami alarmowymi przed Grand-Hotelem, gdzie zatrzymał się sztab niemiecki — nigdzie indziej posterunków ochronnych nie wystawiono. Garnizon pozostawiono nawet stosunkowo nieliczny, gros wojsk (kilka armii), pomaszrowało dalej po odpoczynku w pościg nad Rawkę, gdzie zaczęli okopywać się naświeżo Moskale i gdzie trzymali się jeszcze przez równe 8 miesięcy (do 5 sierpnia 1915 r.).

Straszliwy plan zniszczenia

Łódź przystąpiła do sumowania strat, poniesionych przez „spokojne miasto” naskutek bitwy łódzkiej, jednej z największych, jakie zaliśmy w dziejach wojny światowej.

Jak zaczęliśmy obliczać, okazało się, iż całkowicie zrujnowanych naskutek działań wojennych zostało 100 domów większych i ponad 200 domów mniej-

Kioski z pieczywem na targowiskach Oryginalny projekt piekarzy łódzkich

Łódź, 6 grudnia.

(k) — Piekarze łódzcy postanowili wystąpić do władz z oryginalnym projektem, który, zdaniem ich, przyczyni się do radykalnej poprawy warunków higienicznych, w jakich sprzedawane jest pieczywo na targowiskach w Łodzi.

Przytaczają oni fakty, że dotychczas sprzedaż pieczywa na targowiskach odbywa się w warunkach wybitnie anty-sanitarnych. Chleb i bułki leżą na ziemi obok nawozu i warzyw, co powoduje ich zanieczyszczenie.

Piekarze proponują, aby na wszystkich targowiskach w Łodzi

ustawić specjalne kioski, które sprzedawałyby pieczywo ludności naszego miasta, kupującej chleb i bułki na targowiskach.

Do tych kiosków pieczywo dostar-

czałyby tylko piekarnie legalne i znajdujące się na terenie naszego miasta. Piekarniom nielegalnym, nieopłacającym żadnych świadczeń i piekarniom prowincjonalnym nie wolno byłoby dostarczać do kiosków pieczywa.

Wzamian za to piekarze sprzedawałyby pieczywo taniej. Różnica na bochenku chleba wynosiłaby od 10 do 15 groszy. Warunkiem piekarzy jest jednak, aby pieczywo, sprzedawane w kioskach, pochodziło z wypieku z poprzedniego dnia.

W ten sposób — zdaniem piekarzy — licznym rzeszom najbardziej potrzebującym da się możliwość kupowania pieczywa tańszego i sprzedawanego w warunkach sanitarnych, a piekarzom przyjdzie się z pomocą o tyle, że zlikwiduje się nieuczciwą konkurencję, jaką stwarzają im piekarnie nielegalne i prowincjonalne.

szych głównie na Bałutach i wogóle w północnych dzielnicach miasta.

W centrum ucierpiał nieruchomości: na Pl. Wolności Nr. 1 i 2 (3 osoby zabite i 2 ranne), Przejazd 14, 16, 30, Przedziałniana 13, Przejazd 67, Andrzeja 2, Sienkiewicza 9, 13, 17, 27, 31, (zabity inż. Herberg), Fabryczna, Ogrodowa, Węglowa, okolica dworca Fabrycznego, Zielona 5, 6, Cegielniana 32, wreszcie Piotrkowska 23, 45, 50, 99, 102

Zabici i ranni

Liczba zabitych wyniosła do dnia 6 grudnia w ciągu 19 dni bombardowania 240 osób, pozatem około 1000 rannych. Dnia 6 grudnia do liczby ofiar wojny przybyło jeszcze 11 zabitych i 51 rannych. Były to ofiary krótkotrwałego bombardowania naszego miasta, jakim poprzedzili Niemcy zajęcie Łodzi w dniu 6 grudnia.

Dnia 7 grudnia ukazały się na murach miasta ostre wezwania pod adresem ludności miasta, aby pośpieszyła do pomocy przy grzebaniu setek trupów.

Oficjalne źródła niemieckie podają liczbę zabitych pod Łodzią w czasie od 10 listopada do 6 grudnia 1914 r. na 39 tysięcy, Moskale obliczają na 51 tysięcy. Jeńców Niemcy w tym czasie wzięli w bitwie pod Łodzią: 531 oficerów i 78 tysięcy żołnierzy, 160 dział i 220 karabinów maszynowych. Moskale mieli wziąć pod Łodzią do niewoli 98 tysięcy Niemców.

Takie było pokłosie bitwy pod Łodzią.

JAN WOJTYŃSKI

Pracownicy ubezpieczalni łódzkiej

zaprotestowali przeciwko działalności dyrektora ubezpieczalni lwowskiej

W dniu 3 b. m. miał miejsce wypadek na terenie Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, który zainteresować winien pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Dyrektor Ubezpieczalni Lwowskiej bez żadnego powodu zwolnił trzech pracowników, którzy, pomijając okoliczność, że byli niepodległościowcami — legionistami, czynnie pracowali na terenie Związku Zawodowego Pracowników Ubezpiecz. Społecznych.

Czyn dyrektora spotkał się z silną reakcją wszystkich niepodległościowców i członków Związku, którzy od 24 godzin okupują gabinet dyrektorski i na znak protestu głodują.

W związku z faktem tym pracownicy Ubezpieczalni łódzkiej zrzuceni w Zw. Zaw. Prac. Ub. Społ. odbyli wczoraj zebranie protestacyjne, na którym potępilli nieobywatelski czyn dyrektora Ubezpieczalni lwowskiej.

Dalsze ofiary

na rzecz najbardziej potrzebujących

Łódź, 6 grudnia.

(k) Jutro w dzielnicy XIV komisariatu p.p. otwarta zostanie kuchnia dla najbardziej potrzebujących, która mieścić się będzie na terenie IV oddziału straży ogniowej przy ul. Napiórkowski 56.

W związku z tem kilku obywateli, doceniając fatalną sytuację najbardziej potrzebujących zamieszkujących tą dzielnicę, nadesłało w dniu wczorajszym liczne ofiary na ich rzecz.

I tak obywatel Roch Łasoń (Rzgowska 110) opodałkował się oraz ofiarował 50 korcy węgla i 250 kilogramów drzewa, a bracia Juda i Majer Nowomiast ofiarowali 10 metrów sześciennych maki.

.....
Nieście pomoc najbardziej potrzebującym

Hallo! Tu radio!..

PIĄTEK, 6 grudnia 1935 r.

- 12.15—12.40 Audycja dla szkół: „Gdy niósł prezenty Mikołaj święty” — słuchowisko B. Hertza — muzyka Wł. Macury. 12.40—13.25 Koncert kwartetu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. — 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.30—14.30 Międzynarodowa rewia — płyty. 14.30—15.12 Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Marka Webera — płyty. 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapłana M. Reksa (Lwów). 16.15—16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereydńskiego (tr. ze Lwowa). 16.45—17.00. „Własna książka” — opowiadanie dla dzieci wygłosi Zuzanna Rabska. 17.00—17.15 „Nauka w walce ze zbrodnią” — reportaż z Zakładu Medycyny Sądowej — przeprowadzi dr. Walenty Hartwig. 17.15—17.20. Minuta poezji: wiersze Aleksandra Janta - Połczyńskiego. 17.20—17.50. Pieśni polskie w wykonaniu Julji Ilinickiej (sopran) z Krakowa. 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30. Koncert kameralny. 18.30—18.40. Pogadanka łódzkiej Rodziny Radjowej. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10. Arje operowe w wykonaniu Józefa Schmidta — płyty. 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35. Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50. Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00—20.10. Monolog aktualny Antoniego Bohdziewicz. 20.10—22.30. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Jacques Thibaud — skrzypce. Koncert poprzedzi słowo wstępne. W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej. 22.30—23.30. Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club”. W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Poradnik astrologiczny

6 GRUDZIEŃ 1935 r.

Podczas dzisiejszego dnia działają pomyślne wpływy dla sztuki, sportu i miłości. Już koło godz. 8-ej rano oczekują nas miłe przeżycia w związku z pracą i powodzenie we wszelkich nowych poczynaniach. Między godz. 9-tą a 11-tą dobrze jest wyruszać w podróż morską, urządzić wycieczki i przyjmować służbę domową. Jest to także odpowiedni okres do załatwiania spraw, wymagających szybkiego załatwienia. Południe zapowiada się gorzej: działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników oraz dla stanu zdrowia. Nie należy również zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani załatwiać ważnej korespondencji. Godz. 14-ta nadaje się do kupna i sprzedaży odzieży, obuwia, przedmiotów żelaznych i drewnianych. Podczas następnego godzin działają niepomyślne wpływy dla robotników fabrycznych i marynarzy. Jest to natomiast odpowiednia pora do starania się o poparcie i protekcję osób wpływowych. Koło godz. 17-jej narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z osobami starszemi i przełożonymi. Od godz. 18-jej do godz. 20-jej nie należy zawierać umów ani wdawać się w dyskusje. Następnym okresem także zapowiada się nie- szczególnie. Lepsze wpływy działają dopiero po godz. 23-jej.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, ruchliwe, energiczne, posiada smak artystyczny, lubi rozrywki i zabawy, kochliwe, ufne we własne siły, skłonności egoistyczne, chętnie podróżuje.

Kradzieże

Łódź, 6 grudnia.

(gr) — Władze śledcze powiadomiły o kradzieżach, dokonanych doby ubiegłej.

Najpoważniejszą kradzieżą dokonano w nocy w fabryce Adolfa Fuksa przy ul. Żwirki 5, skąd włamywacze zabrali sporą ilość przedzwykłej szpulkowej i niespostrzeżeni przez dozorcę nocnego, zbiegli w niewiadomym kierunku.

W czasie podróży autobusem do Łodzi okradziony został Fajwel Szpitalnik, zamieszkały w Odżywołu. Poszkodowany stracił walizkę, w której znajdowała się bielizna. Do mieszkania Hindy Rajchmanowej przy ul. Kilińskiego 15 zakradli się nieujawnieni dotąd sprawcy i wynieśli garderobę i bieliznę wartości blisko 1.000 złotych.

Ponadto ze słusarni Łazarza Edelmanna przy ul. Piłsudskiego 4) skradziono nocy ubiegłej narzędzia ślusarskie, wartości 700 złotych.

Dyżury aptek

(p) Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charzemby (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyckiego (Przejazd 59), G. Antonowicza (Pabjanicka 50)

5 dalszych wypadków tyfusu plamistego

W Łodzi chorych jest obecnie 7 osób. — Groźną tę chorobę przywlokła wędrowna żebraczka

Łódź, 6 grudnia.

(v) Donosiliśmy niedawno o dwóch wypadkach tyfusu plamistego w Łodzi i rozporządzeniach władz sanitarnych, zmierzających w kierunku zlikwidowania w zarodku zakaźnej choroby.

W dniu wczorajszym jednak władze sanitarne stwierdziły dalszych pięć zachorowań na tyfus plamisty. Zachorowało pięć osób spośród dziewięciu zamieszkałych w małym pokoiku przy ul. Brzezińskiej nr. 31. Dwie osoby dorosłe i troje chorych dzieci przewieziono do szpitala w Radogoszczu, zaś cztery osoby, zdrowe, które jednak przebywały we wspólnym mieszkaniu przesłano do domu izolacyjnego celem zbadania czy nie uległy one zarażeniu.

Jednocześnie władze sanitarne zlikwidowały źródło zarazy tyfusu plamistego w Łodzi. Jak stwierdzono chorobę do naszego miasta przywlokła ze sobą wędrowna żebraczka z Żyrardowa, która wędrowała przez Kutno, Łęczycę, Łowicz i Ozorków. Żebraczka ta zamieszkała kątem u swych znajomych przy ul. Brzezińskiej i zaraziła tam tyfusem plamistym pięć osób. Obecnie chora żebraczka, która stała się rozsądkiem choroby w naszym mieście znajduje się w szpitalu.

Kolporter fałszywych pieniędzy skazany na półtora roku więzienia

Łódź, 6 grudnia.

(gr) Obecnie sądy rozpatrują cały szereg spraw karnych w związku z aresztowaniami fałszerzy i kolporterów fałszywych pieniędzy, — grasujących przez długi czas na terenie naszego miasta.

Kiedy zorientowali się ścigani i dobrze już prześladowani fałszerze, że „praca” w samym mieście stała się groźna, a niemal codziennie policja śledcza wpada na trop nowej szajki podrabia-

czy pieniędzy, przerzucili się do miasteczek okolicznych, gdzie nie brakowało naihnych kmotków, którzy „towar” ich przyjmowali w dosłownym znaczeniu „za dobra monete”.

Ostateczna likwidacja fałszerzy, mających swą siedzibę w osławionym już dziś domu przy ul. Tokarzewskiego 35, rozproszyła nielicznych członków bandy po całym województwie łódzkim.

Wywiadowcy wydziału śledczego nie próżnowali. Rozeszli się po okolicy

W związku ze zlikwidowaniem ogniska zarazy, władze sanitarne naszego miasta liczą się z tem, że tyfus plamisty na który łącznie zachorowało w Łodzi 7 osób: zostanie zlikwidowany.

W dalszym ciągu zwracana jest pilna uwaga na klientów domów noclegowych wędrownych żebraków, którzy zatrzymani przez władze, poddani są przymusowemu odwzieszeniu i dezynfekcji.

Jak stwierdzono bowiem wędrowni żebracy przyczyniają się do rozwekania chorób zakaźnych zarówno w miastach, jak i po wsiach.

Jednocześnie w szkołach powszechnych przeprowadzane są badania dzieci szkolnych na wsławicę, przyczem dzieci brudne odswlane są do kąpieli i odwzieszenia.

Zadania przemysłowców z Pabjanic zostały odrzucone przez związki zawodowe. — Robotnicy nie chcieli konferować z przedstawicielem zw. „Praca Polska”

Łódź, 6 grudnia.

(k) Onegdaj w Inspekcji Pracy odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych a delegatami przemysłowców zarobkowych z Pabjanic, którzy jak wiadomo wysunęli koncepcję zrewidowania umowy zbiorowej.

Na konferencję tę przybyli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych a m. in. przedstawiciel Związku „Praca Polska”, pozostającego pod wpływami Stronnictwa Narodowego. — Przedstawiciele pozostałych związków oświadczyli p. insp. Pawłowskiemu, że nie będą konferować w obecności delegata „Pracy Polskiej”, wobec czego delegat ów opuścił konferencję.

W toku konferencji przemysłowcy zarobkowi oświadczyli, że umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym musi zostać zredukowana i dla wszystkich tkalni pabjanickich musi zostać ustalony jednolity cennik, który obowiązywałby także firmy niezrzeszone.

Przemysłowcy oświadczyli, że obecnie ponoszą duże straty materialne wskutek t. zw. postoi, które nie wynikają z ich winy ale wskutek braku surowca. Domagali się przeto aby w wypadkach takich nie musieli płacić robotnikom odszkodowania.

Ostatecznie do porozumienia nie doszło. Związki zawodowe sprzeciwiły się bowiem żądaniom przemysłowców, wobec czego insp. Pawłowski naznaczył ponowną konferencję, która odbędzie się w najbliższych dniach w Łodzi.

Kontrola cenników w sklepach spożywczych

Artykuły wystawione w wystawach muszą mieć uwidocznione ceny

Łódź, 5 grudnia.

(v) — Władze starościńskie wydelegowały obecnie do miasta specjalnych kontrolerów, których zadaniem będzie zwracanie uwagi na to czy w sklepach sprzedających artykuły spożywcze, a więc piekarniach, kolonialnych, mleczarniach i jatkach mięsnych oraz masarniach, wywieszono są na miejscach widocznych cenniki.

Cenniki muszą być zawieszono w ten sposób, ażeby publiczność miała do nich w każdej chwili dostęp i mogła

sprawdzić ceny. Cennik wywieszony w sklepie musi być zatwierdzony przez Starostwo Grodzkie w Łodzi.

W wypadku żądania za artykuły cen wyższych niż przewidziane w cenniku, kupujący ma prawo zwrócić się do władz policyjnych, które spisują właścicielowi sklepu protokół.

Jednocześnie, na zarządzenie władz starościńskich, na wszystkich artykułach spożywczych wystawionych w witrynach okiennych winna być kartka z ceną.

„Albatros” tonie!...

Swatłowne burze nad kanałem La Manche

Burza szalała nad kanałem La Manche. Porywisty wicher dał coraz groźniej i groźnie, czarne chmury pokrywały niebo. Potężne bałwany przelewały się przez pokład „Albatrosa”, zalewając wszystko na swej drodze...

...Wysoki mężczyzna, o kościstej twarzy i rozwianych włosach, ukazał się na górnym pokładzie. Przez moment stał, jakby namyślając się, co czynić, potem chwiejnym krokiem skierował się w stronę mostku kapitańskiego. Naraz, gdy

znajdował się w połowie drogi olbrzymia fala zwała go z nóg i, nim zdolał się zorientować, już leciał głową w dół, w kierunku kajut...

Oto początek najnowszej powieści popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”, pióra Miecysława Drzewieckiego p. t. „Stworzeni dla siebie”.

Nadto w numerze: rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy, humor.

Cena gr. 30. Do nabycia wszędzie.

Wziętych na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszyfikatów w Ozorkowie, Tusznynie, Andrzejowie, na Wiśniewskiej Górze, Pabjanicach i Aleksandrowie.

Tak też doszło do aresztowania na rynku w Tusznynie podczas jarmarku, gdzie wydawali dwaj obserwowani przez policję osobnicy fałszywe pieniądze na prawo i lewo.

W rezultacie aresztowano Alfonsa Kauckiego, który wskazał na Józefa Kołodziejskiego mieszkańca Łodzi, dostarczyciela fałszyfikatów.

Kołodziejski zaarrestowany został w mieszkaniu przy ul. Gromadzkiej 6.

Na rozprawie sądowej oświadczył Kołodziejski, że nie wspólnego z bandą fałszerzy nie ma, natomiast padł ofiarą zemsty, jaką żywił do niego Kaucki.

Sąd, po przeprowadzeniu przewodu, wysłuchaniu oskarżonych i świadków, skazał Kauckiego na półtora roku więzienia, Kołodziejskiego zaś, z braku dowodów winy — uniewinnił.

Okupacja fabryki na tle redukcji robotników

Łódź, 6 grudnia.

(k) — Bardzo ostry zatałg wybuchł wczoraj w firmie włókienniczej „A. Benedykt” przy ul. Cegielnianej 40.

Ostatnio firma zawiadomiła robotników, że w najbliższych dniach przeprowadzi się do innego lokalu i że w związku ze zwiększeniem ilości krosien część robotników zostanie zredukowana.

Na tem tle wybuchł zatałg i robotnicy zwrócili się z prośbą o interwencję do inspekcji pracy. Gdy zwołana konferencja nie dała rezultatu, w dniu wczorajszym wybuchł strejk okupacyjny.

Robotnicy przerwali pracę i nie opuszczają murów fabrycznych, czekając na przychylną odpowiedź w sprawie podziału pracy.

Nagły zgon w porzeźalni sądu

Łódź, 6 grudnia

(gr) — W porzeźalni sądu grodzkiego przy ul. Cegielnianej zasłabł nagle jakiś mężczyzna. Niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe. Okazało się jednak, iż pomoc była zbędna: nieszcześnie przed przybyciem lekarza.

Zmarłym okazał się Artur Sikorski, mieszkaniec m. Łodzi. Dochodzenie policyjne w toku.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja № 27, front

Teł. 143-21

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

91

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uderzyła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na apuście treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydotania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z meżowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, ale Jan nie chce o tem słyszeć. „Czarny Antos”, prezes „din-tojry” wydał rozkaz zgładzenia Rogosza. Wysłannik jego, — „Ślepek”, ugodził Rogosza nożem w plecy. Ranę przewieziono do szpitala. Przy łóżku Jana czuwa jego córka, Wikta, która nie wie wcale o tem, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata. Zamieszkał u wieśniaka Maczugi, który ma bardzo ładną siostrzenicę Magdę. Któregoś dnia Rogosz wybrał się z nią na spacer. Gdy byli obok „czarnego dworu” Rogosz usłyszał przeraźliwe wycie i począł dobijać się do furki.

Otworzył mu Nugat, który oświadczył, że nikt we dworze nie krzyczał.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zrebskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej u siebie zamieszkać pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji.

Elżbieta, której Zrebski zagroził policją, zgodziła się.

W salonach Zrebskiego „pracuje” także Liza Herczeg, młoda węgierka, którą znechęcił swego czasu karjera filmowa.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i na wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła składnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bomba pękła i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Nie wle-

działa, co z sobą począć... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?... Nie, na to nie zgodziłyby się nigdy...

Ale narazie sytuacja była bez wyjścia... „Artystkami” zaopiekowała się policja, która odesłała je pod konwojem do miejsca zamieszkania.

Na jednej ze stacji, gdzie pociąg zatrzymał się na dziesięć minut, Liza wyszła na peron pod pretekstem, że chce wrzucić list do skrzynki. Wtedy wskoczyła bez namysłu do ruszającego właśnie pociągu i ukryła się w pustym przedziale pierwszej klasy pod ławką. Było jej wszystko jedno, dokąd jedzie, byle nie do Wiednia.

Po długiej męczącej podróży, w czasie której kilka razy traciła przytomność w ciasnym, dusznym pomieszczeniu, wysiadła na dworcu warszawskim.

Przypomniała sobie, że w Warszawie mieszka daleka jej kuzynka, która wyszła zamaż za Polaka, nie znała jednak jej adresu.

Gdy tak kręciła się bezradna na hali dworcowej, nie wiedząc, do kogo zwrócić się o pomoc, zwróciła na siebie uwagę jakiejś starszej brunetki, która podeszła do niej wprost i zapytała, czy kogoś szuka. Była to Hilda Pożarow, obecna współniczka Zrebskiego, która w owym czasie prowadziła „interes” na własną rękę.

Liza nie rozumiała ani słowa po polsku, ale za to pani Hilda znała doskonale niemiecki, więc szybko się porozumiały.

Dalszy ciąg tej historii jest tak szablo nowy, że nie trzeba go tu przytaczać. W rezultacie Liza Herczeg nie została artystką filmową, stała się za to faworytka gości — początkowo pani Pożarow, później zaś Zrebskiego.

Elżbieta znalazła Lizę z widzenia. Pamiętała tę miłą, ładniutką buzię z owych czasów, gdy przychodziła tak często do salonów Zrebskiego.

Ale nie wiedziała wtedy, że Liza jest „damą do towarzystwa”. Ba, gdyby o tem wiedziała, napewno wzgardziłaby taką znajomością, ale teraz?..

O, ironjo losu, dumna pani Wernerowa cieszyła się, że Liza darzy ją sympatją, że okazuje jej trochę serca... Zaprzyjaźniły się z sobą szybko i często spędzały czas na rozmowie, żaląc się na swój los.

— I co z nami będzie? — pytała raz Elżbieta w chwili depresji.

— Czy ja wiem? Jeżeli chodzi o mnie, to dawno już straciłam nadzieję, że w mojem życiu nastąpi jakaś zmiana na lepsze... A zresztą, powiem pani prawdę, że tutaj jest mi lepiej, niż u Hildy Pożarow... Tam był lupanar, tutaj jest trochę lepiej...

— Lepiej? — zaśmiała się Elżbieta gorzko. — Nigdy w życiu nie było mi tak źle, jak teraz... Jestem tu dopiero cztery dni, nikt z gości, a są to przeważnie moi znajomi, nie orientuje się jeszcze, jaką rolę odgrywam tu obecnie, ale przechodzę katusze na myśl, że lada dzień stanę zdemaskowana...

— Więc niech pani stąd odejdzie... Pani ma znajomych, którzy pani pomogą.

— Ba, gdybym mogła stąd odejść, nie zostałabym ani chwili... Ale Zrebski ma mnie w ręku, on mnie szantażuje...

— To jest podły człowiek...

— O, bardzo, bardzo podły... Ja go dobrze znam...

Widać jednak Elżbieta nie tak dobrze znała Zrebskiego, skoro przypuszczała, że najgorsze, czego mogła się spodziewać z jego strony, już minęło.

Mścił się na niej, o tem ona wiedziała, ale sądziła, że nasycił się już jej upoko-

zeniem, że za kilka dni będzie miał już dość tej ponurej zabawy, że pójdzie na jakieś ustępstwa.

Wtedy — ludziła się nadzieją — pozwoli jej stąd odejść...

Ale Zrebskiemu nie było to nawet w głowie... Podły ten człowiek nie miał jeszcze dość zemsty, wszystkiego miał jeszcze zamało... Zemsta? O, bardziej wyrafinowana musiała być, bo to, co dotychczas — to nic...

— Zapłacę jej z nawiązką za krzywdy, które ona mi wyrządziła... — myślał teraz właśnie, siedząc w taksówce. — Popamięta mnie ona, na całe życie popamięta...

Plan zemsty miał już gotowy i ułożony skrupulatnie, teraz tylko należało wprowadzić go w czyn.

— Będzie zabawa, aż miło... — uśmiechnął się do swoich niecznych myśli...

Taksówka zatrzymała się przed budynkiem fabryki opon samochodowych „Monaco”.

Zrebski zapłacił szoferowi, poczem szybkim krokiem podążył w stronę gabinetu Wernera.

Portjerowi, który go zatrzymał przed drzwiami z tabliczką: „Naczelnny Dyrektor”, wsunął do ręki złotówkę i kazał się zameldować w bardzo pilnej sprawie.

— Pan dyrektor jest zajęty... — poskrobał się portjer po głowie. — Powiedziały mi, żebym nikogo nie wpuszczał...

— Moja sprawa jest bardzo pilna... Nie bójcie się, pan dyrektor przyjmie mnie napewno... Powiedźcie, że inżynier Zrebski przyszedł...

Portjer zniknął za drzwiami gabinetu i wrócił po chwili z rozjaśnioną twarzą.

— Pan dyrektor prosi pana...

Zrebski spodziewał się, że spotka Wernera, jak zwykle, w złym humorze, rozdrażnionego jego wizytą, tymczasem jednak przemysłowiec wyszedł doń z wyciągniętą ręką, z ujmującym uśmiechem na ustach.

— Dzień dobry, kochany inżynierze, dzień dobry...

— Dzień dobry... — zrobił Zrebski duże oczy, zaskoczony tem serdecznym powitaniem, z jakim nie spotkał się tu ani razu.

— Proszę spocząć... — podsunął mu Werner krzesło. — Jak mi miło, że pan przyszedł... Jestem, co prawda, bardzo zajęty, ale dla pana zawsze znajdę wolny czas... Czem mogę służyć, kochany inżynierze?..

— Zwarjowałem!... — pomyślał Zrebski, wzruszając ramionami. — Zwarjowałem!..

Werner odgadł widocznie jego myśli, wyczytał je z rozwartych szeroko oczu, bo, zająwszy miejsce za biurkiem, powiedział:

— Dziwi pana zapewne, że jestem w takim doskonałym humorze, prawda? Otóż muszę panu powiedzieć, że przeprowadziłem dzisiaj transakcję, na której zarobiłem osobiście, poza moimi akcjonariuszami, kilkadziesiąt tysięcy złotych... Stąd właśnie mój humor, stąd właśnie moja życzliwość względem pana... No, ale mniejsza z tem... Czem mogę służyć szanownemu panu inżynierowi?

Wypowiedział to wszystkim jednym tchem, wymachując przy tem bezradnie rękami. Nie trudno było zorientować się Zrebskiemu, że ten humor był sztuczny, że był robiony na siłę. W jakim celu? Celu nie mógł odgadnąć.

Po słowach Wernera gabinet zaległa cisza, w czasie której obaj mężczyźni starali się nie spojrzeć na siebie, choć każdy z nich ciekaw był gry twarzy drugiego. Zrebski rozmyślał;

— W tem jest jakiś podstęp, bo poco opowiadałby mi Werner o swoim zarobku? Ciekawa historia.

— Czem mogę panu służyć? — powtórzył w tej chwili przemysłowiec.

— Aha... — Jerzy ocknął się z zadumy. — Czy ma pan dzisiaj wolny wieczór, panie dyrektorze?... Bo chciałbym pana zaprosić na miłego brydża...

— Świetnie się składa... — zerwał się Werner z miejsca niezwykle o żywiony. — Właśnie miałem zamiar odwiedzić dzisiaj pańskie salony...

— Doprawdy? — Zrebski speszył się pochopnością Wernera, bo był przygotowany, że będzie miał z tem zaproszeniem ciężką przeprawę. — Doprawdy? — powtórzył niedowierzająco.

— Doprawdy... Przed chwilą, zanim pan tu wszedł, chciałem zadzwonić w tej sprawie do pana... Ale przyjdę w towarzystwie, można?

— Naturalnie... W damskim towarzystwie?

— Nie, w męskim... Z bratankiem, który przyjechał z Wilna...

— Z bratankiem? — powtórzył Zrebski, mrużąc oczy. — To dziwne...

— Dziwne?... — zaśmiał się Werner z przymusem.

— Bardzo dziwne, panie Hugonie... Ciekawi mnie ten pański bratanek... Z kórej to linii, jeśli można wiedzieć? Z Wernerów, czy z Krauserów... — Wybuchnął nagle niepowstrzymanym śmiechem, spojrzawszy na przerażoną minę przemysłowca. — A to się pan wpakował, miły panie, a to się pan wpakował... Skąd do pana bratanek? Przecie panu nie wolno mieć żadnej rodziny... Ani jakiego Wernera, ani tembardziej jako Krauserowi... No, i co? — przestał się śmiać.

— Na nic jakaś ciemna kombinacyjka? — Werner stał w miejscu osłupiały, nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa.

— Będę delikatny, panie Hugonie... — odezwał się znowu Zrebski. — Będę właściwie mniej ciekawy i nie perusem już sprawy tego bratanek... Pal to licho, nie chcę się wtrącać do pańskich spraw. Przyjdź pan z nim, mnie to nie przeszkadza... A czy to pański bratanek, czy wspólnik do nowej jakiejś sprawy, cóż to mnie obchodzi?

— Przepraszam, ale... — wybełkotał Werner.

— Niech pan nie przeprasza, bo nie czuję się niczem urażony... Wolno panu mieć tak, jak i mnie, swoje tajemnice... Czy mam prawo panu zabronić? No, a to, że jest pan mniej sprytny ode mnie, że palnął pan głupstwo z tym bratankiem, nie moja to sprawa, lecz pańska... At, dajmy pokój temu... Więc jak, panie Hugonie, przyjdzie pan dziś do mnie?..

— Przyjdę...

— I proszę przyprowadzić konieczne tego, trzymajmy się już tej razwy, bratanek... Bardzo miło będzie mi go poznać...

Zrebski podał rękę Wernerowi i wybiegł szybko z gabinetu. Na ulcy zatrzymał się i potarł dłoń brodę.

— Czyżby ten stary knuł coś przeciwko mnie? — pomyślał. — Trzeba będzie mieć się na baczności... Swoją drogą, jak przyjdzie, zrobię mu miłą niespodziankę z Elżbietą... Będzie wesolo, nie ma co...

Zrobił kilka kroków i znow się zatrzymał.

— Co on knuje? — monologował w myślach. — Czyżby przygotowywał nowe zamach na listy Walczaka?... Hm... tak, tak... W takim razie nie uda mu się ta sztuczka...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY.

ładny i przytulny lokal przy ul. Św. Jana 1 na parterze, składający się z 3-ch pokoiów, nie wystarcza na potrzeby rozwijającego się życia towarzyskiego Z. O. R.

Zarząd Z. O. R. z prezesem p. Denhoff, Golegowskiem na czele, wynajął obecnie lokal mieszczący się na pierwszym piętrze przy tejże ulicy Św. Jana nr. 8. Lokal składa się z 5-ciu pokoi, kuchni i wygod.

Nowy lokal zostanie otwarty jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca i bezwzględnie przyczyni się wydatnie do ożywienia życia towarzyskiego elity pabjanickiej.

L. O. P. P.

Dla pracowników Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Pabjanicach poczynając od dnia 8-go bm. wprowadzone będą specjalne 15-godzinne kursy O. P. L. Gaz. Na kurs zapisały się 22 osoby. Wykłady powierzone zostały p. Konstantemu Maciejowskiemu obwodowemu instruktorowi LOPP.

PODRZUCONY NOWORODEK.

Na posesji przy ul. Warszawskiej 17, znaleziono noworodka płci żeńskiej i umieszczono go w szpitalu Kat. Tow. Dobroc.

Policja poszukuje matki.

ŚWIETLICA DLA SAMOTNYCH BEZROBOTNYCH.

W drugiej połowie grudnia w lokalu i pod kierunkiem Związku Rezerwistów, uruchomiona zostanie świetlica dla samotnych bezrobotnych. Świetlica czynna będzie codziennie, prócz świąt i niedziel od godz. 16-ej do 20-ej.

Bezrobotni będą otrzymywali kubek kawy lub herbaty oraz chleb z omasą.

Celem umilenia spędzenia czasu w świetlicy

List do warszawianki wyłowiony z morza

Echa tragicznej katastrofy samolotowej, której ofiarą padła załoga i pasażerowie

Warszawa, 6 grudnia.

Dziwne koleje losu przeszedł list, adresowany do mieszkanki Warszawy, Estery Elbaum, a zawierający kartę okrętową do Brazylii i dokumenty, niezbędne dla uzyskania przez nią wize brazylijskiej.

List ten przybył z Portugalii, a został wyłowiony przez rybaków portugalskich, zajętych wylawianiem sardynki.

Z dołączonego do listu protokołu wynika, w jaki sposób list ten znalazł się w posiadaniu poczty portugalskiej, która odczytawszy na kopercie wyblakły adres warszawski, skierowała go do Polski.

Dalej ustalono pochodzenie tego listu. Oto samolot francuski, lecący na trasie pomiędzy Brazylią a Portugalią, uległ katastrofie, w której zatonęła zarówno załoga, jak i pasażerowie.

Było to w dn. 3 listopada r. b., przy czym katastrofa miała miejsce przy brzegach Portugalii, gdzie też w kilka tygodni później odbywał się połów sardynki. Wskutek eksplozji zbiornika rozzerwał się najwidoczniej worek, zawierający pocztę. Ocalał jeden jedyny list, który został właśnie wraz z sardynkami wyłowiony z morza.

W ten sposób list, który przebywał przez blisko 4 tygodnie w bezkresnych wodach oceanu, doszedł do rąk właści-

PROGRAM NAD PROGRAMY.

Dziś wieczorem wszyscy udadzą się do wytwornego lokalu „Tabarin”, gdzie mile i bez-trosko spędzą czas.

Gwarantując dobrą zabawę jest program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze sily. Sensacją programu jest światowej sławy duet Gonda et Irena, popisujący się mistrzowskim stylem i tańcem charakterystycznym, za który zbiera huczne oklaski.

Bardzo podobają się także występy tancerki bułgarskiej Didi Spasowej, popisującej się w oryginalnych kostiumach.

Dreszcze emocji budzą występy doskonałego duetu polskiego Ney, który wstąpił się w całym kraju swymi mocnymi numerami. Resztę programu dopełniają występy dobrej tancerki Sonji Miłskiej, popisującej się w tańcu charakterystycznym.

Poza oglądaniem programu publiczność spędza czas na tańcu, do którego przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dziś o godz. 5.15 faj z pełnym programem artystycznym. Ceny przystępne.

Sława polskiego „wywoływacza deszczów” rozniosła się po całym świecie

Gniezno, 6 grudnia.

Głośny jest w całej Wielkopolsce „wywoływacz deszczów” — niejaki Skieresz, zamieszkały w Grotkowie

znajdować się będą czasopisma, oraz gry towarzyskie jak szachy, warcaby, domino itd.

Koszt prowadzenia świetlicy pokrywać będzie Komitet Obywatelski dla niesienia pomocy bezrobotnym, utworzony niedawno w Pabjanicach.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Sen nocy letniej”.

NOWOŚCI: — „Noc cudów”.

LUNA: — „Szalony porucznik”.

pow. gnieźnieński. Sława jego dotarła widać nawet zagranicę, bowiem otrzymał on z Londynu, Brukseli a nawet z Ameryki oferty, z których wybrał londyńską.

Oferta ta gwarantuje Skiereszowi wolny paszport, podróż, całkowite utrzymanie a po korzystnych doświadczeniach w krajach tropikalnych, gdzie niema deszczów, odpowiednio wynagrodzenie za jego wynalazek.

Ofertę otrzymał Skieresz za pośrednictwem Polaka Kozłowskiego, zamieszkałego w Londynie, Old - Gloucester Steet 6.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. H. Hammer
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.

POLSKIEGO wyucza gruntownie rutynowany nauczyciel. Dorosłych słabo władających językiem, specjalna, wypróbowana metoda. Piotrkowska 37, m. 11, front, III piętro, godz. 6-9 w.



BÓL Znikł - w ciągu 3-ch minut!

Wizerunki 1, 2 i 3 ilustrują tę historję. Kup teraz paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub drogerji. Wypł. do ciepłej kąpieli nożnej dostateczną ilość, by woda przybrała wygląd mleka. W miarę jak wydzielany tlen unika w zbolale, delikatne tkanki, zapalenie i wrażliwość ustaje natychmiast. Całkowita ulga przychodzi w ciągu 3-ch minut. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

DR. MED.
Al. Kopriowski
POWRÓCIŁ
GDANSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28,
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
w niedziele i święta 9-12.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote, Rolik.

Dr. med. Wołkowycki
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Feldman
akuszerka i choroby kobiece
przyjmuje od 11 do 1-ej ul. Zgierska
nr. 24 mieszk. przyw. KILIŃSKIEGO.
Nr. 113, tel. 115-77.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1-ej.

SZKOŁA TANCÓW prof. I. Wilczka,
Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyucza bez względu na zdolności, wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wirowych. Ceny umiarkowane.

POKOJ umeblowany, frontowy i-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz.

KUPIE okazynie urządzenie do pokoju stołowego oraz jasną sypialkę w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny do Republiki sub „Gotówka”.

KUPIE okazynie szafkę zaluzjową oraz fotel klubowy. Oferty z ceną do Republiki pod „Szafka”.

SPRZEDAM urządzenie fryzjerskie i narzędzia. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote, Rolik.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

ŻONA za 1000 RUBLI

W roli głównej: uroczą **TATJANA MACHMURJAN**

Dziś i dni następnych!

Sobowtór Królewski

Wielki film najn. produkcji. W roli gł. Karol Briszon i M. Ellis
Nadprogram: Piękna komedia w kolorach oraz aktualności Pata.

Dziś i dni następnych!

Maurice Chevalier
w najlepszej swej kreacji
FOLIES BERGERE

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł. — Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1



KTO I JAK KOMPROMITUJE sport polski zagranicą

Cała prasa uderzyła w wielki dzwon żałobny. „Pogoń” wywiozła z Wiednia 22 bramki. Kompromitacja! Skandal międzynarodowy. Wstyd!

Zawszad ciska się pytania: KTO ZA TO ODPOWIE?

Rzuci się gromy na nieszczęsną Pogoń. Jak to, wicemistrz Polski daje się tak łatwo pobić na głowę. Jak my wyglądamy? Niestety, zbyt powierzchownie ocenia się klęskę drużyny lwowskiej. Śmiemy twierdzić, że „Pogoń” jest temu winna, że tak sromotnie przegrała. Tak, jak nie jest winna „Wista”, że oberwała w Holandji 10:3, a Warszawianka w Belgii 6:0. Tylko laik, albo ślepy, przypisze tym drużynom przyczynę wysokocyfrowej klęski. Weźmy dalszy przykład. Mistrz Polski „Ruch”, przegrywa do „Naprzodu” 7:0. Pewnie, że suche wyniki nie decydują. Ale one, w zestawieniu z ogólnym upadkiem, ilustrują obniżenie się formy i klasy naszych drużyn. WINIEN JEST SYSTEM GRY. WINNA JEST LIGA I, TUTAJ NALEŻY SZUKAĆ GŁĘBSZYCH, I, ISTOTNYCH PRZYCZYŃ SKANDALICZNYCH REZULTATÓW NA TERENIE ZAGRANICZNYM.

Przegrywa nie tylko nasza reprezentacja, zbierają przykre cieżki nasze czołowe drużyny ligowe. Najsmutniejszy jest fakt, że nasi „specowale” trenerzy, małą odwagę tumaniić opinie sportowa, że mistrzostwa ligowe hartują i wpływają na podniesienie poziomu naszego piłkarstwa.

Przypatrzymy się tej „prawdzie” z bliska. Pogoń, tylko przez czysty przypadek nie została mistrzem Polski. Rozgrywki ligowe tak ją wysoko usadowiły w tabeli ligowej. Zdawałoby się — idąc za głosem naszych trenerów — że dokaże ona cudów. Tymczasem 3:13, 2:9. Razem 22 bramek straconych w dwóch meczach. Gdzież podziłało się zahartowanie, gdzie szlifowanie, i oddziaływanie na podniesienie się formy? O, tak, w stosunku do pozostałych drużyn ligowych może Pogoń wykazywać poprawę. Tylko, że niestety forma Pogoni, jej klasa, uwypuklała się dopiero właśnie w takim spotkaniu, jak z „Admirą”, czy „Rapidem”. Eefekt? Zamknijmy lepiej oczy! Trzeba się palić ze wstydu.

Na przestrzeni historii polskiego piłkarstwa, nie znajdujemy tak sromotnych wyników, jak w obecnym sezonie. Pamiętamy, jakie wyniki odnosła Cracovia w Budapeszcie i w Wiedniu. W pierwszym wypadku o mało nie wyniosła zwycięstwa, w drugim przegrała w nieznacznym stosunku. A, dzisiaj, nie tylko katastrofalne klęski, ale gra, przypominająca obrzydliwą przepaść pomiędzy klasą naszą a wiedeńską. I, są jeszcze tacy „rycerze pióra”, którzy niby krulki, kracza, że polski prestiż wymaga tego, by Polska wzięła udział w olimpijskim turnieju piłkarskim. Jeszcze im mało kompromitacji, mało nagrywania z polskiego futbolu. I, może się to komu podobać, lub nie. Powtarzamy, i powtarzać nie przestaniemy, aż do skutku, ZAWIESIĆ MISTRZOSTWA, LUB ZNIEŚĆ SYSTEM ROZGRYWEK LIGOWYCH. Stanowczo. Bez pardonu. Niech kilku zaślepionych protestuje. Niech próbują ratować ostatnią, strzaskaną przez doświadczenie lat kilku redutę. Bo, skoro są jej twórcami, to im się zdaje, że razem ze zniesieniem Ligi, znieście się automatycznie ich pozycja, ich „władza”.

Ale, czy sport na tem zyska. Bezapelacyjnie tak! POSWIECIMO SIŁY I NASZA PRACA W KIERUNKU SZKOLENIA, UCZENIA, I JESZCZE RAZ UCZENIA. Umieny za mało, bardzo mało!

Do tego trzeba się przystać. Trzeba umieć wyciągnąć konsekwencje.

Najklasycyjnijszym dowodem, do czego doprowadziły ligowe rozgrywki, to fakt, że ta sama „Pogoń”, która przez przypadek nie zdobyła mistrzostwa ligowego, opowiedziała się przeciwko rozgrywkom ligowym.

Obecnie panuje moda na wywiady z b. „starymi” graczami i działaczami piłkarskimi. Wszyscy oni mówią jedno: PRZEDTEM BYŁO LEPIEJ. Prawda, że mówią może subiektywnie, że niektórzy starają się nadać tym szczerym enuncjatom pozory zazdrości, ale to nie zmienia fak-

Kongres jeździecki w Paryżu

W dniach 10—11 bm. odbędzie się w Paryżu kongres federacji jeździeckiej, na którym ustalony zostanie ostatecznie termin międzynarodowych zawodów konna w Warszawie. Na kongres ten wyjeżdża sekretarz Polakiego Zw. Jeździeckiego rtm. Kon-

tu, że wszyscy oni MÓWIA PRAWDĘ! PRAWDĘ BEZINTERESOWANĄ! Przeciwnie, ci tak zwani „młodzi” i ich popiecznicy mają właśnie poważny, bo brzęczący interes w tem, by się opowiadali za obecnym „reżimem” piłkarskim. Reżimem, popieranym przez jednostki zrosnłe z tym zabagnionym stanem rzeczy i szukających odszkodowań do osobistego „wyżycia się”. To też, gdy omawiamy powody klęski Po-

goni, i, upadku naszego piłkarstwa, nie zamykajmy oczów na istotne, przyczyny tych faktów, nie traktujmy sprawy po łebkach, NIE NALEŻY KARAĆ MIECZA, ALE REKĘ, KTÓRA TEN MIECZ ZE SZKODĄ DLA PIŁKARSTWA, DZIERŻY.

Uciąć tę rękę, gdy ona sieje spustoszenie, gdy grozi zarazą, całemu organizmowi piłkarskiemu w Polsce! M. STATTER.

Brawo Lwów!

Należy organizować kursy dla działaczy sportowych

Miejski Komitet WF i PW we Lwowie zwołał ostatnio publiczne zebranie dyskusyjne, którego celem było omówienie zagadnień, związanych z zamierzoną reorganizacją sportu lwowskiego.

Zebrań przewodniczył prezydent miasta p. Drojanowski, a obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele sportu lwowskiego, prezesi wszystkich związków okręgowych oraz liczna publiczność.

Zebrań zagał prezydent Drojanowski. Wywniki ankiety rozpisanej przez Miejski Komitet WF omówił dr. Nowak — Przygodzki, poczem rozwinął się długa dyskusja.

W dyskusji poruszono m. in. zagadnienie opieki lekarskiej domagając się powołania do życia poradni lekarskich na peryferiach miasta, w dzielnicach robotniczych i w większych fabry-

kach.

Dośkonale opracowane referaty wygłoszono na temat zorganizowania kursów dla działaczy sportowych. Niemal jednogłośnie wypowiedziano się za powołaniem do życia nadrzędnej organizacji sportowej we Lwowie, w skład której wchodziłby prezesi wszystkich lwowskich związków okręgowych.

W końcu poruszono sprawę zorganizowania niezrzeszonych dotąd mas sportowych, a dalej — kwestję ulg dla sportowców, bołszek sportu robotniczego, propagandy sportu itd.

Po zamknięciu dyskusji dr. Nowak-Przygodzki oświadczył, że wyniki dyskusji będą w pełni wykorzystane przez Miejski Komitet WF i PW, a w najbliższej przyszłości zorganizowany zostanie we Lwowie kurs dla działaczy sportowych.

Konsternacja w obozie mistrza Ligi

Kierownictwo niezadowolone z napastników, a Gemza zażądał zwolnienia

Katowice, 5 grudnia.

Po nieoczekiwanej wysokocyfrowej porażce mistrza ligi w spotkaniu z Naprzodem z Lipin zapanowała w obozie Ruchu wielka konsternacja.

Kierownictwo klubu zarzuca winę za porażkę napastnikom i zapowiada, że w linii ataku ulegnie drużyna znacznego odmożenia. Zdaniem kierownictwa są napastnicy ligowej drużyny Ruchu zmanierowani, to też zamierza kierownictwo już w najbliższym czasie (Ruch gra przez całą zimę) usunąć z drużyny dwóch względnie trzech napastników, a

gdy zajdzie potrzeba i całą piątkę.

Niezadowolone panuje również wśród zawodników. Coraz częstsze są sarkania na kierownictwo. Jeden z filarów mistrzowskiej drużyny Gemza zażądał po meczu z Naprzodem zwolnienia, gdyż klub nie wystarał mu się w ciągu dwóch lat mimo obietnic o pracę Gemza zamierza zasilić drużynę Dębą.

W tej chwili niewiadomo jeszcze jak ułożą się stosunki w naszym mistrzowskim zespole, w każdym razie należy stwierdzić, że sytuacja w Ruchu nie przedstawia się wesoło.

Poważne kłopoty Warszawy

przed meczem bokserskim z Hamburgiem

Warszawa, 6 grudnia.

Warszawskie władze pięściarskie znalazły się niespodziewanie w bardzo przykrej sytuacji w związku z trudnościami z obsadzeniem wagi półciężkiej na niedzielny mecz reprezentacyjny stolicy z Hamburgiem.

Wyznaczony początkowo do tej wagi Doroba jest niezdolny do walki, bowiem przebywa on w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego na kuracji.

Wśród pozostałych pięściarzy stołecznych tej wagi nie mógł kapitan związkowy WOZB wyszukać godnego reprezentanta barw stolicy.

Upadł też początkowy plan wystawienia do reprezentacji Makabi w wa-

dze ciężkiej Neudinga, jak też plan ewentualnego ściągnięcia reprezentanta Łodzi w tej kategorii kaliszana Pietrzaka.

Obecnie WOZB postanowił wystawić Ożarka, pięściarz warszawskiej Y. M. C. A., który jednak odbywa służbę wojskową w Marynarce Wojennej w Gdyni.

W związku z tem zwrócił się już W. O. Z. B. do kierownictwa Marynarki z prośbą o zwolnienie Ożarka na mecz niedzielny.

W wadze ciężkiej kapitan zw. W. O. Z. P. N. wystawił ostatecznie Mizerskiego, do którego żywi więcej zaufania, niż do Garsteckiego ze Skody.

Więści z Ligi

WARSZAWA, 6 grudnia.

W prasie wileńskiej ukazały się swego czasu alarmujące informacje, jakoby gracze WKS-Smłgi byli kaperowani przez kluby warszawskie. Wydział Gier i Dyscypliny Ligi zwrócił się do Wileńskiego OZPN-u z prośbą o przeprowadzenie śledztwa, które jednak wykazało, że stwierdzono na dzisiejszym posiedzeniu — bezpodstawność tych alarmów.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi miał w dniu wczorajszym rozpatrzyć odwołanie Cracovii w sprawie dyskwalifikacji Góry, Malczyka i Koszoka za brutalną grę na meczu z Wartą. Sprawę tę przelożono na następny tydzień.

Ruch został ukarany grzywną 50 zł. za nieodpowiedanie na listy Ligi.

PZPN, udzielił zezwolenia ligowemu Śląskowi na rozegranie dwóch meczów z drużyną niemiecką Beuthen 09. Pierwszy z tych meczów Śląsk rozegra w Bytomiu, zaś drugi rewanzowy w Świętochłowicach.

Dziś u Geyera

mecz bokserski WIMA—ŁKS

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godz. 20-iej wiecz. towarzyski drużynowy mecz bokserski ŁKS — Wima, w ramach którego odbędą się również dwie walki nadprogramowe.

Zjazd wizeratorów wychow. fiz. w Warszawie

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd szkolnych wizeratorów wychowania fizycznego. Zjazd ten rozpatruje również ważne sprawy odnośnie usportowienia młodzieży szkolnej.

Stogowski opuścił obóz olimpijski

Katowice, 6 grudnia.

Reprezentacyjny bramkarz naszej drużyny hokejowej — Stogowski (Poznań) opuścił w dniu wczorajszym obóz olimpijski w Katowicach i wyjechał do Poznania.

Wyjazd „popularnego” „Stogi” stoi w związku z kontuzją oka, jakiej się nabawił w czasie treningów na obozie w Katowicach.

Program tournée Warty poznańskiej

Jak podawaliśmy, ligowa Warta wyjeżdża na Święta Bożego Narodzenia zagranicę. Obecnie drużyna poznańska otrzymała już dokładny kalendarz spotkań, jakie ma rozegrać z drużynami Francji i Belgii. Poznaniacy rozpoczynają swe tournée meczem w Niemczech z mistrzem Rzeszy na 1933 r. düsseldorfską Fortuną (22 grudnia), poczem udadzą się do Belgii, gdzie w Brukseli walczyć będą z najsilniejszą po „Diables Rouges” reprezentacją Brukseli „Entente Bruxelles”. Drużyna ta poza dwoma graczami odpowiada zespołowi reprezentacyjnemu Belgii; — wchodzi do niej gracz dwóch najsilniejszych klubów belgijskich „Union Sainte Gilloise”, który pokonał ostatnio Warszawiankę 6:0, oraz Daringu, wicemistrza Belgii i Anderlechtu.

Na emigracji Warta grać będzie trzykrotnie 26 bm. z reprezentacją emigracji w Lens, 29 bm. z Unją w Bruay, wreszcie 1 stycznia rewanzowy mecz z reprezentacją w Aniene.

Zawody szermiercze policji łódzkiej z warszawską

W dniu 8 grudnia r. b. o godz. 11-iej Policyjny Klub Sportowy w Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego 88, organizuje towarzyskie zawody szermiercze w szabli z P. K. S.-em Warszawy.

Wejście bezpłatne.

Karasia

przesłucha ŁZOPN

Warszawa, 2 grudnia.

Sprawa oskarżenia rzuconego przez sędziego krakowskiego p. Schimsheimera pod adresem znanego obrońcy ŁKS-u — Karasia, nabrała dużego rozgłosu. W dniu wczorajszym omawiano ją ponownie na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, przyczem uchwalono by Karas i Schimsheimer zostali przesłuchani na miejscu przez lokalne władze piłkarskie, a następnie dopiero po otrzymaniu relacji tych przesłuchań Wydział Ligi poweźmie odpowiednie decyzje.

Kto jedzie do Ozorkowa na bokserskie zawody propagandowe

Łódź, 6 grudnia.

Jak już donosiliśmy w nadchodząca niedzielę odbędzie się w Ozorkowie pierwsze zawody pięściarskie organizowane przez zarząd ŁOZB. Będzie to impreza z cyklu propagandowych, którą przeprowadzi związek.

Na zawody niedzielne ustalił kapitan związkowy ŁOZB następujący skład par: Ponielaty (IKP.)—Korngold (Hakoah), Chudzik (IKP.) — Celmer (ŁKS), Wojciechowski (Geyer), Kowalewski (IKP.), Kijewski (Zjednoczone)—Wolowicz (Hakoah), Białcki (IKP.)—Wdowiński (H.), Golebiowski (IKP.)—Banasiak (IKP.), Rencz (IKP.)—Frank (Zjednoczone) i Weber (IKP.)—Kosiński (ŁKS).

Z ramienia związku oprócz kierownika ekspedycji wyjadą też jako sekundanci Meyer i Pawlak.

Zawody odbędą się w największej sali Ozorkowa w godzinach przedpołudniowych.

Wartę, a nie ŁKS faworyzuje wydział Ligi

Warszawa, 6 grudnia.

Jak wiadomo, specjalna komisja przydziela co roku nagrody jednego z towarzysystw ubezpieczeniowych drużynie ligowej, grającej najbardziej fair. Wydział Gier i Dyscypliny Ligi proponuje komisji przyznanie nagrody za sezon ubiegły Warcie, która chociaż kroczy na czele drużyn najbardziej fair grających wraz z ŁKS-em, jednak Wydział G. i D. uważa, że nagrodę powinna otrzymać drużyna poznańska ze względu na lepszą lokatę w tabeli.

Miniatyry

Humor dla wszystkich

Robert i Bertrand — dwaj znani złodzieje — popijają sobie w szynku.

— Te Robert, czemuś taki markotny? — zwraca się do przyjaciela. — Możeś chory?

— Nie...

— Możeś niezadowolony z podziału naszego ostatniego łupu?

— I to nie...

— Więc co, u licha?

— Moja Mańka odkryła w sobie raptem talent do muzyki i żąda ode mnie, żebym jej buchnął fortepjan!

**

Felek uczy się na szofera. Jutro ma właśnie zdawać egzamin przed komisją.

— Feluś — zwraca się do ojca — czy aby jesteś przygotowany?...

— Tak, nawet na najgorsze...

**

Przed wojną do wsi Zabłotów na Kresach pan policmajster skierował wezwanie, aby sołtys przesłał wykaz mieszkańców, należących do partii wyrotowej. Po tygodniu nadszedł wykaz, z którego wynikało, że w Zabłotowie jest aż 150 wyrotowców!

Zaniepokojony policmajster wzywa sołtysa do siebie.

— Panie sołtysie, to niemożliwe, żeby w takiej małej wsi było aż 150 wyrotowców!... Pan musiał się omylić!

— Nie myślę się... U nas we wsi każdy prawie już swą ziemię wywrócił, bo...

Widząc, że tu zaszło nieporozumienie, policmajster tłumaczy:

— Tu nie o to chodzi... Ja mam na myśli tych, którzy mnie krytykują i moje zarządzenia...

— Aha, o to panu chodzi?... Takich to jest u nas tylko trzech: — pan dziedzic, aptekarz i ja!

**

Pan Antoni wraca późną nocą mocno podпиты do domu. Śnieg galancie przypruszył śpiące ulice. Nagle panu Antoniemu wypadł z kieszeni klucz od mieszkania i zagrzebał się w sykim śniegu. Pan Antoni szuka, lecz nie może znaleźć.

Wreszcie znużony przykuca na chodniku i tępym wzrokiem patrzy na śnieg.

Przechodzący policjant zwraca się doń:

— Panie szanowny, co pan tu robi?...

— Czekam...

— Na co?...

— Na odwilż, żebym mógł klucz znaleźć...



Przed wyjazdem do Italii b. dowódca wojsk włoskich marszałek de Bono udekorował medalami lotników, którzy odznaczyli się w dotychczasowej akcji wojennej.



Jak wiadomo, niedawno ogłoszono niepodległość wysp Filipińskich, które dawniej pozostawały pod panowaniem Stanów Zjednoczonych. W związku z tem odbyła się obecnie wielka rewja, na której, obok narodowych flag filipińskich, w dowód wdzięczności, noszono również gwiazdzone sztandary Stanów Zjednoczonych.

ECHA REWOLUCJI W BRAZYLII.



Jak wiadomo, komuniści brazylijscy próbowali rozpętać rewolucję. Próba ta została udaremniona. — Na zdjęciu widzimy wojsko brazylijskie, poszukujące w lasach rewolucjonistów.

NOWE MARKI FRANCUSKIE.



Z okazji 300-iej rocznicy przyłączenia wysp Antylijskich i Gujany do Francji wypuszczono nowe znaczki pocztowe, reprodukowane na naszym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Spotkanie w hotelu

Przyjechałem do Paryża o godzinie piątej po południu.

Zająłem pokój w jednym z hoteli, umyłem się, zmieniłem garnitur i wyszedłem na miasto.

W ciągu paru godzin załatwiłem sprawy osobiste.

Okolo ósmej, siedząc w kawiarni, przejrzałem wieczorną pocztę i postanowiłem pójść do teatru rewolucyjnego.

Program był niezły. Okolo północy, zmęczony całym dniem, dotarłem do mego hotelu.

Udałem się natychmiast na spoczynek.

Gdy już leżałem w łóżku, ktoś zapukał do drzwi mego pokoju.

— Kto tam? — spytałem zdziwiony.

— Sąsiad — odpowiedział mi jakiś męski głos. — Mieszkam w pokoju nr. 17. Czy nie mógłby pan zająć do mnie? Bardzo pana przepraszam, że niepokoję o tak późnej porze.

— Zaraz przyjdę — rzekłem.

Nieznamy zainteresował mnie. Lubilem wszelkiego rodzaju przygody.

Narzuciłem na siebie płaszcz.

Nieznamy już leżał w łóżku. Był to mężczyzna, liczący około pięćdziesiątki. Wyglądał bardzo źle. Widocznie cierpiał na jakąś chorobę.

— Nazywam się Wiktor Per — powiedział, wyciągając rękę. — Jeszcze raz pana przepraszam, że o tak późnej porze pozwoliłem sobie zapukać. Ale musiałem koniecznie dziś to załatwić. Jutro już będzie zapóźno.

Spoglądałem na niego w milczeniu.

— Pytałem numerowego o pana — ciągnął dalej. — Powiedział mi, że pan jest inżynierem. A ja właśnie szuka-

łem inteligentnego człowieka, który mnie potrafi zrozumieć. Chcę pana prosić o przysługę. Pan mi wybacz... Przecież my się zupełnie nie znamy. Właściwie nie mam żadnego prawa pana prosić...

— Ależ słucham pana — przerwał mi. — Chętnie panu się przysłużę.

Nieznamy poprawił poduszki. Był bardzo ożywiony, ale nie ulegało wątpliwości, że go trapi ciężka choroba.

— Jestem z zawodu nauczycielem — zaczął opowiadać. — Od trzydziestu lat mieszkam na głuchej prowincji. O-

bracałem się wyłącznie w towarzystwie ludzi z chłopskich sfer, którzy nie odpowiadali moim wymaganiom intelektualnym. Przed trzema laty zainteresowało mnie pewne ogłoszenie, umieszczone w piśmie parwskim. Jakaś pani chciała sprzedać encyklopedję, którą już oddawna zamierzałem nabyć.

Napisałem do niej. Doszliśmy szybko do porozumienia. Po tygodniu otrzymałem encyklopedję i przelałem pieniądze do Paryża.

List tej pani wskazywał, że jest to osoba bardzo inteligentna. Napisałem więc do niej po raz drugi. Przedstawiłem jej dokładnie warunki, w jakich żyłem.

Mieszkając na odludziu, pragnęłam uzyskać choć listowny kontakt z osobą, która potrafiłaby mnie zrozumieć.

Po paru dniach otrzymałem odpowiedź. Pisała o sobie bardzo wyczerpująco. Była młoda, liczyła zaledwie 25 lat. Udzielała lekcyi muzyki.

Nie będę pana dłużej nużył tą opowieścią. Muszę tylko zaznaczyć, że zakochałem się w niej. Nie widziałem

jej ani razu. Ale mam jej fotografię. Proszę, niech pan spojrzy.

Wyciągnął spod poduszki zdjęcie młodej kobiety o niezmiernie interesującej powierzchowności.

W ciągu trzech lat marzyłem o spotkaniu — opowiadał dalej. — To było bardzo trudne. Panna Elżbieta jest bardzo zajęta. Nawet w okresie letnim nie przerywa pracy. A mnie nie pozwalano na przyjazd warunki materialne. Nie mogłem się zdobyć na tak znaczny wydatek. Wreszcie udało mi się wyjechać. Przybyłem tu dziś o godzinie siódmej wieczorem. Jutro o dwunastęj w południe mamy się spotkać. Ale przeczuwam, że już jej nie zobaczę.

— Dlaczego? — zawołałem zdumiony.

— Boję się, że nie dożyje — odparł mi szeptem. — Od wielu lat cierpię na serce. Ostatnio mój stan ciągle się pogarsza. Podróż i ostatnie wzruszenia źle na mnie podziałały. Zaraz po przyjeździe dostałem ataku. Czuję, że zbliża się następny, którego chyba już nie przeżyję.

— Przestań pan! Nie wolno się poddawać depresji! — przerwałem mu znowu.

— Jestem zupełnie samotny — ciągnął dalej, nie reagując zupełnie na moje słowa. Nie mam na świecie nikogo. Elżbieta Per, to jedyna istota, która jest mi bliska. I jej właśnie nie znam. To dziwne, prawda? Gdybym czuł się lepiej, wezwałbym ją do hotelu. Ale nie chcę, ażeby mnie widziała w takim stanie. Niech zachowa o mnie lepsze wspomnienie.

Zmęczony zwierzeniami przez parę minut nie odzywał się. Przymknął oczy i ciężko oddychał.

Wreszcie nieco powrócił do siebie.

Wyciągnął spod poduszki zapieczony list i wręczył mi go.

— Niech pan jej go wręczy — powiedział — i opowie o wszystkim.

— Jestem pewny, że pan ją jutro sam zobaczy — powiedziałem.

— Nie wierzę w to — uśmiechnął się smutnie. — Ale zapomniałem o najważniejszym. Nie powiedziałem panu, gdzie mamy się spotkać. Jutro w południe będzie na mnie czekała w kawiarni „Britania”. Proszę oto tej fotografii. Przecież pan jej nie zna.

Był zupełnie wyczerpany.

Podniosłem się z krzesła, uważając, że nie wolno mi przedłużać naszej rozmowy.

Podniósł się na posłaniu i długo ścisnął mi dłoń.

— Bardzo panu dziękuje — szeptał. — Szkoda, że już nie będę mógł się odwdziżyć. Przecież pan jest zupełnie obcym człowiekiem. Pan mi wybacz...

— Jestem pewny, że jutro rano pan mi odbierze list — brzmiały moje ostatnie słowa.

Rozstaliśmy się.

Obudziłem się bardzo wcześnie.

Wezwałem natychmiast numerowego.

— Jak się miewa mój sąsiad? — spytałem go.

— Nie wiem, proszę pana — odpowiedział mi. — Jeszcze dziś nie dzwonił.

Narzuciłem na siebie płaszcz i zapukałem do sąsiedniego pokoju.

Nikt mi nie odpowiedział.

Drzwi nie były zamknięte na klucz. Wszedłem do pokoju.

Nieszczęsny nauczyciel już nie żył.

W południe spotkałem się z panną Elżbieta Per.

Po sześciu miesiącach odbył się nasz ślub.

Doi.